

Majewski, Piotr Maciej

"Instytut Niemieckiej Pracy Wschodniej.
Institut für Deutsche Ostarbeit. Kraków
1940-1945", Anetta Rybicka, Warszawa
2002 : [recenzja]

Dzieje Najnowsze 35/4, 191-195

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

RECENZJE

oczywiście nie popelnia³. Skromniejsza objętościowo praca Wojciecha Śleszyńskiego pozbawiona jest niemal podobnych niedociągnięć. Jej dodatkowym atutem jest kilkadziesiąt reprodukcji dokumentów i zdjęć, spośród których wypada odnotować kilka fotografii prezentujących osadzonych w trakcie pracy, a także współczesne ilustracje niegdysiejszych budynków obozowych oraz zdjęcia dzisiejszej ekspozycji poświęconej „miejscu odosobnienia”, a znajdującą się w lokalnym muzeum historyczno-krajoznawczym.

Podsumowując, z uznaniem należy odnotować ukazanie się obu prac, które przynoszą przede wszystkim wiele szczegółów związanych z funkcjonowaniem obozu, a także mechanizmami stosowania go w charakterze środka represji przez władze. Dzięki wykazanim różnicom w wykorzystanej bazie źródłowej pozycje autorstwa Ireneusza Polita i Wojciecha Śleszyńskiego można określić jako komplementarne względem siebie, co oznacza jednak, że na pełną monografię „miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej” musimy jeszcze poczekać. Przyznają to pośrednio obaj Autorzy, zaznaczający we wstępach do swych prac, że należy traktować je jako „częściowe naświetlenie sprawy” (I. Polit) lub „wkład w dzieło poznania” (W. Śleszyński) tego — bez wątpienia budzącego jeszcze emocje — epizodu w dziejach II Rzeczypospolitej.

Piotr Cichoracki
Wrocław

Anetta Rybicka, *Instytut Niemieckiej Pracy Wschodniej. Institut für Deutsche Ostarbeit*, Kraków 1940-1945, Warszawa 2002, Wydawnictwo „DiG”, ss. 196

Pisząc o monografii autorstwa dr Anetty Rybickiej trudno nie użyć banalnego określenia, iż ma ona charakter pionierski i kontrowersyjny. Choć od czasów działania krakowskiego Ostytutu minęło z górą pięćdziesiąt lat, nie doczekał się on całościowego omówienia, jak wiele zresztą problemów, o których trudno było pisać w warunkach cenzuralnych ograniczeń i których podejmowanie budziło opory z racji ich etycznej niejednoznaczności.

Monografia Ostytutu, będąca efektem przewodu doktorskiego, z powodzeniem przeprowadzonego na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, dzieli się — z racji wagi podejmowanych kwestii — na dwie części. Na pierwszą składają się rozdziały: I. *Instytut w latach 1940-1942/43* (ss. 11-118) oraz II. *Instytut w latach 1942/43-1945* (ss. 119-138). Autorka, opierając się na obfitych kwerendach w polskich i niemieckich zbiorach archiwalnych, charakteryzuje w rozdz. I proces organizowania Instytutu oraz towarzyszące mu kompetencyjne spory między instytucjami niemieckimi w Rzeszy i w Generalnym Gubernatorstwie, jego postulowany i realizowany profil badawczy, a także obsadę personalną. Najciekawszym wątkiem, rzucającym światło na „naukowość” Ostytutu, jest prezentacja podejmowanych w jego strukturach badań historycznych, stawiających sobie za cel krytykę i rewizję ustaleń polskiej historiografii. Sposób prezentacji zagadnienia rodzi jednak wątpliwości. Brak szerszego zarysowania tła, czyli kondycji niemieckiej nauki w warunkach „państwa stanu wyjątkowego”, brak charakterystyki systemu prawnego Generalnego Gubernatorstwa, regulującego funkcjonowanie instytucji naukowych i kulturalnych. Wprawdzie oba te przykładowo podane zagadnienia mają obszerną literaturę, jednak nawet praca monograficzna, o wąsko „wypreparowanym” temacie, powinna, dla ułatwienia jej percepcji, nosić niektóre cechy ujęcia syntetycznego. Wreszcie — kwestia niemieckich rewindykacji historycznych mogłaby być pretekstem do rozważań

³ M. Pruszyński, *Kilka słów o Adolfie Bocheńskim*, w: A. Bocheński, *Między Niemcami a Rosją*, Warszawa 1994, s. 137.

historyczno-historiograficznych o charakterze intelektualnej prowokacji: na ile niektóre z niemieckich tez, dotyczące np. chrystianizacji Polski, były li tylko propagandową amunicją, na ile zaś nabrały paradoksalnie, z dzisiejszej perspektywy, znamion naukowej powagi? W rozdz. II Autorka charakteryzuje działalność Ostinstytutu w okresie, kiedy nad długofalową—wzłożeniu — pracą na Wschodzie zaciążył prymat doraźnych potrzeb frontu wschodniego, w okresie wykonywania przez Ostinstytut „kriegswichtige Aufgaben”.

Pierwsza część pracy budzić może jeszcze dwie szczegółowe wątpliwości. Po pierwsze: przytaczanie przez Autorkę niemieckich źródeł w oryginalnej wersji językowej. Wydaje mi się, iż można było ograniczyć ten zabieg do niezbędnego minimum, w pozostałych wypadkach omawiając i streszczając źródło. W efekcie cierpi potoczność narracji, lektura pracy zaś zaczyna przywołać na myśl lektorat języka obcego. Po drugie: stosowane przez Autorkę tłumaczenie pełnej nazwy Ostinstytutu. W utrwalonej już tradycji historiograficznej występuje nazwa „Instytut Niemieckiej Pracy na Wschodzie” — zapewne, tu opieram się na opinii germanistów tłumaczy, mniej językowo purystyczna niż „Instytut Niemieckiej Pracy Wschodniej”, bliższa jednak duchowi polszczyzny.

Druga część pracy, na którą składa się rozdział III. *Polacy w Instytucie* (ss. 139-154) oraz aneksy, nr 1: *Lista pracowników niemieckich Instytutu w latach 1940-1945* (ss. 165-169), nr 2: *Lista pracowników polskich Instytutu w latach 1940-1945* (ss. 169-172), nr 3: *Lista pracowników Instytutu w latach 1940-1945 zakwalifikowanych zarówno do narodowości niemieckiej, jak i polskiej* (s. 173), czynią ją publikacją o kontekście dalece pozanaukowym¹. Autorka podejmuje problem domniemanej bądź faktycznej kolaboracji krakowskiego środowiska uniwersyteckiego, osób, które podjęły pracę w Ostinstytucie.

„Do przełomu 1942/43 — pisze Autorka — obcokrajowcy, czyli przeważnie Polacy, stanowili niemal połowę personelu”², a „współpracą polskich pracowników naukowych z Instytutem sterowali prof. Mieczysław Małecki i prof. Władysław Semkowicz”³. Ci dwaj uczeni stali się dla Autorki swego rodzaju egzemplifikacją problemu. Wedle jednej z przytaczanych przez Autorkę wersji, prof. Małecki miał trafić do Ostinstytutu faktycznie z własnej inicjatywy, wedle drugiej — bardziej według mnie prawdopodobnej — po skonsultowaniu swego kroku z prof. prof. Stanisławem Kutrzebą i Władysławem Szaferem. Taki bieg wypadków obaj wymienieni potwierdzili⁴. Rodzi się w tym miejscu pytanie, czy było to jedynie przyzwolenie autorytetów zawodowych, środowiskowych, czy także „czynników miarodajnych”, polskich władz podziemnych. Niektórzy świadkowie owych wydarzeń fakt przyzwolenia struktur podziemnych wyraźnie podkreślają⁵. Autorka, opisując powojenne losy prof. Małeckiego, działalność Specjalnej

¹ S. Sieradzki, *Instytut kolaboracji*, „Wprost”, nr 1061, 30 III 2003; L. Olszański, W. Czuchnowski, *Kolaboracja i konspiracja* (komentarz: T. Ulewicz, A. Rybicka), „Gazeta Wyborcza”, nr 77, 11 IV 2003; A. Litewka, *Kolaboranci? O Polakach w wojennym Ost-Instytucie*, „Tygodnik Powszechny”, nr 21, 25 V 2003; M. Kula, *Kolaboracja — chłodnym okiem*, Tygodnik Powszechny”, nr 21, 25 V 2003; T. Szarota, *Kolaboracja w kraju bez Quislinga*, Tygodnik Powszechny”, nr 27, 6 VII 2003; A. Chwałba, *Historię trzeba pisać od nowa*, Tygodnik Powszechny”, nr 34, 24 VIII 2003; T. Kuczyńska, *Poprawiając historię Polski*, Tygodnik Solidarność”, nr 48, 28 XI 2003.

² A. Rybicka, *Instytut Niemieckiej Pracy Wschodniej...*, s. 139.

³ Ibidem, s. 139-141.4

⁴ Ibidem.

⁵ A. Zaręba, *Konspiracyjne studia filozoficzne*, w: *Ne cedit Academia. Kartki z dziejów tajnego nauczania w Uniwersytecie Jagiellońskim 1939-1945*, opr. M. i A. Zarębowie, Kraków 1975, s. 170: „Na wyraźne zlecenie cywilnych władz konspiracyjnych w Krakowie podjął więc prof. M. Małecki pracę w utworzonym przez Niemców Ostinstytucie i za tym parawanem kierował akcją tajnego nauczania. Mimo to (...) stał się

RECENZJE

Komisji Dyscyplinarnej na UJ, toczące się przeciwko niemu dochodzenie karne, zdaje się jednak zapominać o okupacyjnym kontekście działań prof. Małeckiego. Jeśli nawet, jak cytuje Autorka, w opinii Komisji Dyscyplinarnej zapisano, iż „przyjmując pracę w Instytucie Wschodnim, prof. dr Mieczysław Małecki pobłądził”⁶, to na pewno nie pobłądził, organizując konspiracyjne nauczanie akademickie w Krakowie, dla którego praca w Ostinstytucie mogła być dobrym kamuflażem, o czym zresztą sam wkrótce po wojnie napisał⁷. Zasadne jest pytanie, czy był to kamuflaż etycznie dopuszczalny, z jakiego powodu, na czyje polecenie i za czyim przyzwoleniem został przyjęty, ale trzeba też mieć na uwadze, co skrywał. Podobnie w wypadku prof. Władysława Semkowicza — nie da się przy charakterystyce jego okupacyjnych losów abstrahować od pobytu w Sachsenhausen⁸. Kolejny problem to ocena postaw młodszych pracowników naukowych, których praca w Ostinstytucie w opinii Autorki niejednokrotnie nie była chwalebna⁹ i bynajmniej nie odgrywała znikomej roli¹⁰. W większości o ich wyborach decydowały zapewne względy bytowe — konieczność zatrudnienia, uzyskania skromnego, lecz stałego dochodu, wreszcie — nadzieja na kontynuowanie własnych badań pod patronatem naukowych autorytetów, mistrzów. „W czasach tak nienormalnych jak minione lata okupacji niemieckiej — pisał do ministra oświaty sekretarz generalny PAU, prof. Tadeusz Kowalski 10 IX 1945 — kiedy całe życie narodowe przeniosło się do podziemia konspiracji i nie wszystkie pobudki czynów mogły być ujawnione, gwarancją nieskazitelności stanowiła aprobatą tych osobistości, które w opinii ogółu uchodziły za bezsporne autorytety w sprawach narodowych”¹¹.

Jest jeszcze jeden rzadko postrzegany, przez Autorkę zaś nie uwypuklony wątek zagadnienia. „Być może — jak pisze jedna z uczestniczek konspiracyjnego tajnego nauczania — że praca w Ostinstytucie (...) uratowała Uniwersytet Jagielloński od ponownych prześladowań hitlerowskich”¹².

Małecki przedmiotem ataków pewnego odłamu organizacji podziemnych (chyba wojskowych), które nieświadome uzgodnień i wytycznych, zaatakowały profesora. Wyjaśnił M. Małecki całą sprawę w obszernym piśmie, które z polecenia T. Seweryna, j jako jego łącznik, przewiozłem do władz polskich w Warszawie. Małecki zapoznał mnie przed wyjazdem z treścią pisma: powoływał się w nim na dyrektwy krakowskiego kierownictwa ruchu oporu, wyjaśnił też charakter pracy w instytucie. Praca polegać miała na zbieraniu materiałów do słownika polsko-niemieckiego i niemiecko-polskiego oraz słownika zapożyczeń niemieckich w polszczyźnie. Była to zewnętrzna etykieta. W samej rzeczy pracę rozmyślnie opóźniano, nie mając zamiaru nigdy jej w warunkach okupacyjnych wykonać, i całkowicie sabotowano robotę, wykorzystując natomiast instytut dla potrzeb tajnego nauczania”; W. Szafer, *Uniwersytet Jagielloński w okresie okupacji hitlerowskiej*, w: *Ne cedat...*, s. 18; S. Urbańczyk, *Nam uczyć zakazano...*, w: *Ne cedat...*, s. 91-93.

⁶ A. Rybicka, *Instytut Niemieckiej Pracy Wschodniej...*, s. 142-143.

⁷ M. Małecki, *Tajny uniwersytet (Tajne nauczanie na Uniwersytecie Jagiellońskim w czasie okupacji niemieckiej)*, w: *Ne cedat...*, s. 520-521: „Z końcem kwietnia 1942 r. pierwszych 7 osób zapisało się na tajny Uniwersytet. Był to zespół młodzieży polonistyczno-slawistycznej. Wykłady zaczęły się w oficynowym lokalu przy ul. Podwale 2, z oknami wychodzącymi na kasarnię esesmanów, a chronionym od zajęcia przez sławetny Urząd Mieszkańcowski, dzięki zaświadczeniu dyrekcji osławionego Ostinstytutu, jako że tam powstaje „słownik niemieckich zapożyczeń w polszczyźnie”. Członkowie zespołu mieli w razie pojawienia się policji niemieckiej udawać pomocników w pracy nad tym słownikiem, nad którym z ramienia wspomnianego instytutu rzekomo pracował kierownik zespołu”.

⁸ A. Rybicka, *Instytut Niemieckiej Pracy Wschodniej...*, s. 143-144.

⁹ *Ibidem*, s. 146.

¹⁰ *Ibidem*, s. 146-147; A. Kamiński, *Diariusz podręczny 1939-1945*, opr. i wstęp A. Palarczykówna, J. Stoksik, Warszawa 2001, s. 155 (10 VII 1942).

¹¹ A. Rybicka, *Instytut Niemieckiej Pracy Wschodniej...*, s. 153.

¹² Z. Czachowska, *Wspomnienia studentki fizyki i matematyki*, w: *Ne cedat...*, s. 433.

Sprawa pracy w Ostinstitucie musiała być już w latach wojny przyczyną rozdarcia niejednego sumienia. Znane było pełne potępienia stanowisko polskich władz podziemnych wyrażone na łamach konspiracyjnej prasy i broszur¹³. Jednak lektura opracowanej przez Kierownictwo Walki Cywilnej i, niewątpliwie mniej rozpowszechnionej niż prasa konspiracyjna, *Instrukcji ramowej dla pracowników naukowych i kulturalnych* nie prowadzi już do tak jednoznacznych wniosków. Pracownicy naukowcy i kulturalni mieli w warunkach okupacyjnych „kontynuować w miarę możliwości prace naukowe i kulturalne”, podstawowym zaś ich obowiązkiem było utrzymanie „warsztatów swej pracy”, czyli bibliotek, archiwów, wydawnictw, muzeów, stowarzyszeń. Współpraca z Niemcami dozwolona była tylko w tych wypadkach, gdy mogło to prowadzić „do zachowania i uratowania polskich placówek lub zbiorów naukowych, artystycznych i kulturalnych — za uprzednią zgodą miarodajnych czynników polskich”¹⁴. Nie można też postrzegać okupacyjnej codzienności wyłącznie z warszawskiej perspektywy i z tej perspektywy artykułowanych standardów. Okupacyjna rzeczywistość Krakowa czy Lwowa była po prostu inna. Wszystkie te wątpliwości były przez niektórych rozstrzygane tak, iż niemieckich propozycji współpracy nie przyjmowali¹⁵. Inni zaś wkrótce po wojnie uznawali za stosowne, aby tłumaczyć się ze swej pracy w Ostinstitucie¹⁶.

Autorka pisze, iż „to przez pośpiech i nierozeznanie, przez niewykluczenie ze środowiska naukowego podejrzewanych o kolaborację rola wszelkich specjalnych komisji dyscyplinarnych dla profesorów akademickich i następujących po nich ewentualnych postępowań karnych musiała — *nolens volens* — sprowadzać się do usprawiedliwiania podejrzewanych i motywów ich decyzji, a nie ich wyjaśniania. Wszak byli oni (...) zaakceptowani przez opiniujących ich potem członków komisji dyscyplinarnych jako nieskazitelni pracownicy naukowcy. (...) Przyznanie się przez poważne środowiska naukowe do przeoczenia czy wręcz pomyłki spowodowałoby oskarżenia wobec tych, którzy podejmowali decyzje w sprawach dyscyplinarnych. Dlatego zarówno rektorzy najważniejszych uczelni, jak i członkowie PAU bronili kolaborantów z obawy, by nie doszło do absurdałnej sytuacji, kiedy to oni musieliby bronić samych siebie przed domagającym się wyjaśnień, co do ich postawy, ministrem oświaty. Ten ostatni natomiast zabiegał wówczas (tzn. w 1945 r.) o przychyłność polityczną tzw. inteligencji twórczej dla nowojwła-

¹³ „Biuletyn Informacyjny”, 18 III 1943, nr 11, s. 7; *Pracownicy Instytutu Niemieckiej Pracy na Wschodzie*, „Małopolski Biuletyn Informacyjny” 1942, nr 42, 10 XII 1942, s. 4-6; *Walka z wrogiem*, 1943 (broszura KWC), passim: „Dla każdego prawdziwego Polaka czymś nie do pomyślenia musi być współpraca z «Instytut für Deutsche Ostarbeit». Ale jednak stwierdzić trzeba ten bolesny fakt, że znaleźli się w polskim świecie naukowym ludzie, którzy takiej współpracy podjęli się. Znaleźli się w gronie starszych, jak i młodszych pracowników naukowych. Czy można wątpić, że zdają sobie sprawę z tego, że przez takie postępowanie pierwsi z nich przekreślają swój cenny dorobek pracy twórczej, prowadzonej pod hasłem nauki ojczystej i piętnem hańby kalają swe zasłużone nazwisko, a drudzy — zamykają sobie na przyszłość możliwość pracy w polskim środowisku? Czy można wątpić, że nie czują tego, jak potworny stanowią kontrast ze swymi kolegami, którzy nieugięcie stojąc na straży Narodu Polskiego i Nauki Polskiej, przypieczętowali wierność sprawie w Oranienburgu, Oświęcimiu, czy Palmirach? Czy można wątpić, że nie rozumieją tego i dostarczają argumentów Niemcom co do niby-obiektywnego charakteru działalności Instytutu, skoro wśród pracowników czernią się polskie nazwiska? Toteż ci wszyscy przedstawiciele nauki polskiej, którzy najczęściej przez słaby charakter i oportunistyczny znaleźli się w szeregach współpracowników Instytutu, muszą sobie jasno to uświadomić, że postępowanie ich jest zbrodnią wobec sprawy narodowej nauki polskiej, jest złamaniem przysięgi złożonej Państwu Polskiemu”.

¹⁴ *Instrukcje Walki Cywilnej*, opr. P. Majewski, „Dokumenty i Materiały Archiwum Polski Podziemnej 1939-1956” 1995, nr 3, s. 89-109.15

¹⁵ A. Rybicka, *Instytut Niemieckiej Pracy Wschodniej...*, s. 148.

¹⁶ *Ibidem*, s. 149.

RECENZJE

dzy"¹⁷. W tej logicznej skądinąd konstatacji zastrzeżenia budzi categoryczne użycie słowa „kolaboranci”.

Na określenie różnej treści współdziałania indywidualnego i zbiorowego z okupantem używa się pojęć: zdrada, quislingizm, kolaboracjonizm, kolaboracja. Zwykle są one podejmowaną *post factum* próbą dopasowania ścisłości pojęcia do złożoności minionej sytuacji. W praktyce Polskiego Państwa Podziemnego lepiej mówić o zachowaniach zgodnych bądź niezgodnych z systemem norm alternatywnych wobec systemu okupacyjnego, które też, czego przykład podałem, bywały nieostre. Według Stefana Korbońskiego, szefa konspiracyjnego Kierownictwa Walki Cywilnej, za tzw. kolaborację uważano świadomą i dobrowolną współpracę z okupantem na szkodę państwa i współobywateli¹⁸. Czy, wedle tej definicji, byli kolaborantami polscy pracownicy Ostinstitutu, Rolniczego Instytutu Badawczego w Puławach, archiwiści, bibliotekarze i muzealnicy, granatowi policjanci, pracownicy administracji samorządowej, Banku Emisyjnego w Polsce, zalegalizowanego przez Niemców szkolnictwa, sądownictwa i prasy, Rady Głównej Opiekuńczej, aktorzy jawnych teatryków¹⁹?

Problem kolaboracji w latach II wojny światowej nadal pozostaje w historiografii polskiej pytaniem otwartym. W trakcie dyskusji nad nim prof. Piotr Madajczyk, dokonując pewnej rehabilitacji tego negatywnie obciążonego pojęcia, postawił kwestię: czy zdarzają się okoliczności, kiedy podjęcie współpracy z władzami okupacyjnymi może służyć obronie racji stanu narodu podbitego, np. ograniczeniu strat²⁰. Fakty dowodzą, iż jest to możliwe, o ile polityka władz okupacyjnych pozostawi kolaborantom niezbędny zakres autonomii. O ile również kolaboranci zechcą ten zakres autonomii wypełnić w interesie narodu podbitego. Czy w wykreowanym przez Niemców systemie okupacyjnym w GG, także w sferze nauki i kultury, pozostawało wystarczająco wiele miejsca dla Polaków, którzy, współpracując z Niemcami, chcieliby Polakami pozostać?

Publikacja dr Anetty Rybickiej jest z jednej strony rzetelną monografią okupacyjnej instytucji, z drugiej zaś pracą prowokującą dyskusje i kontrowersje, niewiele ustępujące rezonansowi *Sąsiadów* Jana Tomasza Grossa. Na łamach „Tygodnika Powszechnego” prof. Tomasz Szarota stwierdził, iż „wolny i w pełni suwerenny naród stać na rzetelny i uczciwy rozrachunek z własną historią”²¹, zaś prof. Marcin Kula przypomniał tym uczestnikom wymiany poglądów, którzy najwyraźniej zapomnieli o standardach intelektualnego dyskursu, iż „dobry historyk będzie raczej wskazywał na skomplikowane sprawy niż wydawał wyrok”²². Praca dr Rybickiej będzie wymagała wielu uzupełnień, wzbudzi wiele uzasadnionych uwag krytycznych. Jednak nikt, kto zajmuje się problematyką postaw społecznych w warunkach okupacyjnych, nie będzie mógł jej pominąć.

Piotr Majewski
Warszawa

¹⁷ Ibidem, s. 153.

¹⁸ S. Korboński, *W imieniu Rzeczypospolitej*, Warszawa 1991, s. 122.

¹⁹ K.-P. Friedrich, *Problem polskiej kolaboracji podczas II wojny światowej (1939-1944/45)*, „Res Publica Nowa”, nr 11, 1998, s. 46-52; W. Wójcik, *Prasa godzinowa Generalnego Gubernatorstwa (1939-1945)*, Kraków 1988, s. 70; R. Korab-Żebryk, *Los kolaboranta*, „Kultura” (Warszawa), nr 7, 25 I 1970, s. 7; S. Jaracz, *Memoriał w sprawie Komisji Kodyfikacyjnej ZASP*, „Pamiętnik Teatralny” 1963, nr 1/4, s. 209-210.

²⁰ P. Madajczyk, *Zdrada — współdziałanie — pasywność*, „Więź” 2002, nr 5, s. 112-121.

²¹ T. Szarota, *Kolaboracja w kraju bez Quislinga*, op. cit.

²² M. Kula, *Kolaboracja — chłodnym okiem*, op. cit.